



da miejska nie powinny w tej mierze wyrokować, lecz sprawę należało poddać wpraw na dyskusję publiczną kół kompetentnych.

## Die polnischen Eisenbahncavaliere i Kolo polskie we Wiedniu.

IV.

Oil kilku lat walczy *Gazeta Narodowa* z całą usilnością o przeniesienie zarządów galicyjskich dróg żelaznych do kraju. Systematycznie pomijając tę sprawę przez Kolo polskie we Wiedniu nie dotyka jednak tylko nas samych. W dobie jednakże znajdujemy się w Warszawie. Wszak dowiedliśmy, że również bezskuteczne są kilkakrotne dopominania się o to samo sejm u krajowego — który przecież podobno ma prawo do tego, żeby głos jego był respektowany przez reprezentantów polskich interesów we Wiedniu. Kwestja ta zaostrzyła się jednak w ostatnich czasach wskutek doniesienia, że wbrew najważniejszemu zastrzeżeniu sejmu, zastrzeżeniem, od którego zależą jest wypłata miliona zł, z funduszu krajowego na budowę kolei Transwersalnej, przecież na sejmie zanoszą się na to, że zarząd tej kolei jakoteż całej sieci rządowych kolei galicyjskich ma siedzibę we Wiedniu, przez co naturalnie odwlekłoby się może na zawsze także i przesiedlenie zarządów prywatnych kolei galicyjskich z Wiednia do kraju. Naznaczymy już, że ta wiadomość powszechnie wywołała oburzenie w kraju. Jesteśmy w tym miem położeniu, iż możemy w tym względzie powołać się na głosy innych także pism. Oto co pisze *„Dziennik Polski”* w tym przedmieściu:

Komunikat *„Stary Presse”*, że generalna dyrekcja kolei Transwersalnej i mniejszych kolei galicyjskich, które z nią mają być połączone, będzie miała siedzibę we Wiedniu, wywołało w kraju jak najprzejrzystsze wrażenie. W żadnej z kwestyj bieżących nie wyraził kraj tak jasno, dobitnie i jednomyślnie swego zapatrywania i życzenia, jak w kwestji siedziby zarządu kolei galicyjskich; dziennikarstwo, Rady powiatowe, a wreszcie sejm edoniosł całą doniosłość tej sprawy dla dobra ekonomicznego kraju, rząd zatem, a tem więcej delegacja galicyjska w Radzie państwa, są dookładnie poinformowani, że kraj uważa będzie przeznaczenie Wiednia na siedzibę rządowych kolei galicyjskich nie tylko jako nieuwzględnienie jedynego jego żądania, ale o więcej jako prowokację, wymagającą niezwłocznego i energicznego oporu.

Kwestja przeniesienia siedzib kolei galicyjskich do Lwowa tak wszeczonie była omówioną i opisana, że właściwie merytorycznie nie wiele możemy dodać. Odpowiemy tylko na dwa zarzuty, czynione przez żywy nam nieprzyjacielną usposobione, t. j. na zarzut, że interes państwowy wymaga, aby koleje galicyjskie były zawsze od Wiednia, i że nie posiadamy dostatecznej ilości odpowiednio uzdolnionych ludzi, by nimi obsadzić wszystkie posady w zarządach.

Pierwszy zarzut jest czystym wybiegiem; czasy, kiedy biurokracja austriacka wskazywała na Galicję jako na „*revolutionaires Land*”, minęły bezpowrotnie, w radzie korony zasiada dwóch Polaków, rząd dzisiejszy podtrzymujemy jest bezwarunkowo zaufaniem reprezentacji galicyjskiej, a usposobienie polityczne kraju jest dzisiaj tak lojalnem, jak może w żadnej innej prowincji. Jeżeli państwo powierzyło całą administrację polityczną i skarbową, jakoteż i sądownictwo krajowemu, bez szwanku dla idei państwowej austriackiej i bez uszczerbku dla kraju samego, to może bez najmniejszego skrupułu powierzyć krajowemu zarząd kolei galicyjskich; Galicja zaś obojędnie się wysmienie bez panów Pichlę i Liharczyka, jako kontrolerów lojalności i zawisłości kolei galicyjskich od rządu.

Jak długo Kolo polskie nie wystąpi publicznie w obronie żądań kraju, tak długo ludzie ci nie mogą się zmanifestować jako współzawodnicy swych teraźniejszych przełożonych. W Węgrzech brakuje sił technicznych, pomimo że wszystkie instytucje techniczne w kraju są zapelnione, że Wiedeń, Zurych i Karlsruhe posiadają liczne zastępy kształcącej się młodzieży węgierskiej — a nas przecie wszyscy starsi technicy i urzędnicy kolejowi, zdegustowani są ciągłym przodowaniem żywołów obcych, a młodzieży technicy, nie mając odpowiedniej protekcji, stanowią w całym tego słowa znaczeniu proletariata godny pożałowania. Sądzimy, że zamiar utworzenia na przyszły rok prowizorycznego zarządu z siedzibą we Wiedniu, natrafi na stanowczą opozycję Kola polskiego, bo wa dyrekcja bezwartościwa stałaby się stała. Nie potrzeba zaś zapominać, że dyrekcja ta ma się zająć organizacją przyszłego zarządu — że powołanie będzie miało blisko stu młodych ludzi do przygotowania wykształcenia ich w służbie ruchu, że narzuci nam mnóstwo protegowanych obokrajowców, podczas gdy młodzież krajowa będzie czekała w przedpokojach na odmowne odpowiedzi — i ustąpi miejsca kupcyżym, będącym braćmi wicedyrektorów, lub żydkom węgierskim, poleconym przez banki wiedeńskie.

Nawet *„Czas krakowski”* odezwał się i także wypowiedział potrzebę podjęcia starań w tym kierunku, ażeby administracja galicyjskich kolei rządowych ustanowiona została nie we Wiedniu, lecz w kraju. *„Czas”* pisze: „Zespolenie wszystkich kolei galicyjskich rządowych i postawienie ich pod wspólny zarząd, jest rzeczą ze wszech miar bardzo korzystną. Nietylko zyska na tem stanowiąc administrację, ale i wpływ rządu na stosunki taryfowe, mając teraz ważny środek konkurencyjny w ręku, może stać się odtąd silniejszym i zastosować w tym kierunku swe działania do interesu rolnictwa krajowego. Dotychczasowy zamiar umieszczenia zarządu tego w Wiedniu, ulegnie niezawodnie jeszcze zmianie. Kolo polskie w Wiedniu, które dotąd domagało się usilnie umieszczenia wszystkich zarządów kolejowych galicyjskich we Lwowie, nie zaniebia i w tym razie użyć całego wpływu swego, aby zarząd zespolonych kolei rządowych rezydował w tem mieście. Zyska na tem ścisłości nadzoru i sprężystości administracji a względy łatwiejszego i tańszego kredytu, któremi się zasłaniają dyrekcje prywatnych przedsiębiorstw, nie mogą już bynajmniej przemawiać za umieszczeniem we Wiedniu zarządu kolei rządowej. Umieszczenie go we Lwowie jest więc słusznym życzeniem całego kraju, którego spełnienia oczekujemy.”

Zważywszy zaś, że i Czesi z właściwą im stanowczością rozpoczęli już także, jak się dowiadujemy z czeskich dzienników, usiłowania, ażeby administracja czeskich kolei rządowych miała swą siedzibę w Pradze, nie we Wiedniu — dochodzimy do następujących konkluzji: Najpierw, „Kolo postów polskich we Wiedniu” raczy w porozumieniu z innymi klubami autonomistów formalną wniesić rezolucję w Radzie państwa, zastrzegającą się, w duchu uchwał sejmowych, przeciwko zamierzonej centralizacji zarządów kolei państwowych we Wiedniu w ogólności, w szczególności zaś przeciwko projektowi ustanowienia tamże zarządu galicyjskich kolei państwowych.”

Powtóre, „polscy dygnitarze kolejowi powinni otwartie i stanowczo akcję tę poprzeć, ażeby pokrzyżować kres posadzeniom, że oni właśnie najsilniejszą stanowią zapórę przeciwko spełnieniu ze wszech miar uzasadnionych i sprawiedliwych życzeń kraju, w kwestji przesiedlenia zarządów kolejowych z Wiednia do kraju.”

## Kryzys w Kole polskim parlamentu niemieckiego.

Do pozn. pisze: Już we wczorajszym piśmie naszego numeru wspomnieliśmy, o czem, mimo drażliwości przedmiotu i mimo wszelkich obowiązków na-

rodowo-politycznej dyskrecji, milczeć nie było nam wolno, że w łonie Kola naszego do parlamentu rzeszy niemieckiej nastąpiły ważne nieporozumienia, w których następcie pp. Leon Czarliński a podobno i Stanisław Kuratowski znaleźli się spowodowanymi do złożenia poselskiego mandat. Rzecz, o ile informacja nasze sięga, ma się tak. Reprezentant z Prus Zachodnich Leon Czarliński, niewątpliwie, nie uzbliżając innym, jeden z najczynniejszych, najużyteczniejszych i najenergiczniejszych członków reprezentacji naszej sejmowej, zainicjował w przeszłym już miesiącu wniosek zmierzający do przyswojenia językowi polskiemu prawa obrad w dziedzinie sądownictwa, nie mniej przez tak zwana ustawę o języku urzędowym z dnia 28. sierpnia 1876, jak przez ordynację o organizacji sądownictwa z dnia 27. stycznia 1877.

W szczególności żądał p. Leon Czarliński w swym projektowanym wniosku, aby do §. 186 ustawy z dnia 27. stycznia 1877, przepisującego, „iż językiem sądownictwa jest język niemiecki”, dodano artykuł I. brzmiący: „W polskich ziemiach z r. 1772 jest język polski równoprawny z niemieckim.”

Prócz tego domagał się wniosek p. Czarlińskiego dodania do §§. 187 i 189 wspomnianej o dopiero ustawy (mówiących o uzyskaniu tłumaczących i pozostawionej do woli sejmowej możliwości odzyskania się interesów nieposiadających języka niemieckiego, w języku własnym), artykułów brzmiących jak następuje: „W innych częściach kraju, skoro się czynności odbywa z interesami nieposiadającymi języka niemieckiego, należy przyzwać tłumacza a zarazem spisać natenaczca poboczny protokół w języku tychże interesentów. Również powinny być testamenta, podania do sądów, jako i wszystkie czynności dobrej woli spisywane w języku ojczystym interesentów, skoro tego żądają.”

Nareszcie żądał jeszcze wniosek p. Czarlińskiego skreślenia drugiej aliny §. 189 ustawy z dnia 27. stycznia 1877, stawiającej interesentów, nieposiadających języka niemieckiego na równi z osobami głuchymi.

Zdaje się nam, a mamy nadzieję, że pod tym względem podzieli nasze zapatrywanie o naszych czytelników, iż wniosek p. Leona Czarlińskiego powyższy nie grzeszył zaiste wybujałością żądań, że żądał w najskromniejszej formie uznania i wymiaru zaledwie drobnej części praw, jakie się każdej ucywilizowanej społeczności narodowej z natury przysługują, jakie nam zresztą wyrażnie służą, na podstawie nieduznacznych styplucacji międzynarodowych.

O ile jesteśmy dobrze poinformowani, podzieliły też podobne zapatrywanie tak większość Kola sejmowego jak większość Kola polskiego na parlament niemieckim, i przyjęła wniosek p. Czarlińskiego większością trzynastu przeciw trzem głosom. Jakim sposobem się stało, jakim sposobem stać się mogło, że uchwała ta już podobno w dniu następnym przez większość tegoż Kola została przekreślona pod pozorem postaciami odcroczenia, już nie naszą rozstrzygać rzeczą.

Niechaj nam tyle tylko zauważę będzie wolno, że odcroczenie wniosków i żądań tego rodzaju jest po prostu tylko w innej i grzeźniejszej formie zupełnie ich uchyleniem, a to tem więcej, że wiemy z doświadczenia, jak późno pod obrady Lzb przychodzi wnioski polskie. Podane nie dość rychło — nie przychodzą wcale pod dyktando. Tak a nie inaczej zdaje się dziś, że pojął, a pojął według nas bardzo słusznego, sensmoralny zapadły uchwały sam wnioskodawca p. Leon Czarliński, uważając się ują spowodowanymi do złożenia mandat.

Coż, pytamy teraz, pozostaje wobec nieopieczającego wypadku, który przedostał się przez mury, wśród których się obrady naszego Kola sejmowego odbywały, do wiadomości powszechnej, do czynnika opinii publicznej kraju i jej organom? Dla nas obowiązek ten niewątpliwym. Jesteśmy pewni, że nie będzie pono organu naszej publicystyki, któryby nie chciał stanąć w obecnym zatargu po stronie p. Leona Czarlińskiego, któryby stanął za ostatnią uchwałą większości Kola. Nam trzeba naszych

praw bronie; nam też potrzebie nie wolno schodzić z drogi; nasza cała społeczność, naszaacja i poczciwa ludność wiejska mianowicie, wystawiają się przy każdym wyborach na rozliczne przesładowania i dająca mimo to dowody ofiarności i poświęcenia przy każdej sposobności, ma prawo spodziewać się, że wybiera reprezentantów Polaków w tem niezawodnym przekonaniu, że poważy polskie znajdą obronę i należyte uwzględnienie.

Czyż rzeczywiście zbyt wybujałym z naszej strony żądanie, aby wymiar sprawiedliwości dla nas odbywał się w języku ojczystym? Nam się zdaje, że to bardzo naturalne i bardzo umiarkowane, bardzo powściągliwe żądanie. Nie możemy przypuszczać, aby prawda ta nie miała być uznana i podzielana i przez naszą reprezentację sejmową. W tem przekonaniu pozostajemy nam tylko, jak jesteśmy głęboko przeświadczeni, w zgodzie z ogromną większością całego naszego społeczeństwa wyrazić oczekiwania i nadzieje, że Kolo nasze sejmowe, nie schodząc z drogi wyraźnego swego obowiązku — a godząc zarazem powstały chwilo w łonie swem rozstrój, przekreśli ostatnią swą uchwałę i wystąpi w sejmie z podjętym bez ogródki i bezwzględnie wnioskiem p. Leona Czarlińskiego. Spodziewać się tego po niem mają prawo jego mocodawcy — ma prawo całe polskie społeczeństwo.

## Moskwa.

W artykule wstępnym, żegnającym rok stary, *Ruś*, Aksakowa, wypowiada „miejscy in-nemi następujące uwagi:

„Porzucamy go bez radości, ale też bez bólu, by wstąpił w rok nowy, jak wyrobienie przechodzący od jednego do drugiego dni roboczych. Tak, mamy szare, smutne, uciążliwe, moralnie nie rozbocze i żadnych praw na odświeżenie rozrywki. Nie powinniśmy wszakże żegnać się dla tego z wszelkimi nadziejami i oślawiać się przed światem jako duchowi bankruci. Łatwiej nam dotąd wiaśń niedostępny Kars, przejść Bałkan w zimie, niż zmusić się do drobnotkwej, niespektownej powszedniej pracy, której nam właśnie potrzeba. Jesteśmy w położeniu człowieka, który otrzymał znaczny spadek i już mu się rości w myśli najhumanitarniejsze pomysły, gdy nagle spada nań grad wielki niezapłaconych: majątek był obciążony długami, starami, zapomnianymi długami, których jednak nie spłacić nie można, ani przedtem przystąpić do jakiego innego przedsięwzięcia. Skarb nasz w nieporządku, talenty gdzieś się kryją; idei przewodnej, jasnej, — programu określonego, niezaprzeczonego, któryby zjednoczył wszystkie siły rosyjskie do wspólnej działalności, nie posiadamy... Chcielibyśmy mieć chociażby swobodę wymiany myśli w prasie, i o to tylko rząd prosimy. Możemy tylko żałować, że w roku ubiegłym nieoczekiwane rozporządzenia cenzuralne rozbiły szereg naszych przeciwników i nietylko dały im sposobność nazywać się „ofiarami prawdy”, lecz osłabiły jedyną możliwą dla nas walkę z nimi — walkę swobodną.”

Kozpatrywany obecnie w wyższych sferach urzędowych projekt reformy ustawodawstwa o sekiarzach rosyjskich, nasunął *„Stranice”* następujące historyczne wspomnienia:

„Już w r. 1858 wydano najwyższe rozporządzenie w kwestji tolerancji względem roscolników, lecz krok ten nie miał rozgłosu. Prawa, umożliwiające przesładowanie, działały dalej, jak na przykład prawo niedozwalające reperacji świątyni, przejżdu duchownych z jednej gubernii do drugiej, jawności „raskołu” itp. „Staroobrydacy” praw tych nie obserwowali, w skutek czego humanitarne rozporządzenie z 1858 r. od przesładowania ich nie chroniło. W praktyce życiowej sekciarze wynaleźli sobie innego rodzaju rękojmię spokoju: nauczyli się „radzić” sobie z duchowieństwem prawosławnem i policją. Mówiąc jasnie, łapówki złagodziły prawo. Takiemi były zawsze konsekwencje poglądów niektórych słowianofilów na stosunki prawne

godnego, który bywa rezultatem długiej tradycji wielu wieków. Nudaż się więc w towarzysztwie, dla którego sami są obcy, a często przykrymi. Salony więc nasze stoją pustkami a to tembardziej, że i druga połowa mężczyzna w skutek rozmaitych przyczyn i wpływu niemieccy, zabija czas swój w kawiarniach, piwiarniach i kasynach. Niemcy już oddawna nie mają życia towarzyskiego, Francuzi uskarżają się, że z nastaniem republiki również tracą tradycje towarzyskie, a teraz przyszła kolej na nas, i Galicja szybkimi krokami podąża za tą banalnością i próżnią towarzyską, po której poszły Niemcy i Francja.

— Czy i w Warszawie także? — zapytał znając o i podstępnie, patrząc na mnie ów znajomy.

— O, przeproszę — odparł przysłuchujący się naszej rozmowie dotąd w milczeniu Warszawian — w Kongresowce i w ogóle w całym zaborze moskiewskim, jak utrzymaliśmy był ekonomiczny, tak też i nasze warunki towarzyskie, — dwie podstawy naszego życia, które mamy nadzieję dalej tak samo rozwijać i utrzymywać. To też nie znamy wcale tych skrupułów, o których państwo mówicie, a nawet śmieścimy nam się one wydają. Wszak i u nas powołane są do życia te same żywioły ludowe, które taką obawą przejmują szanowną radczynię, ale szorstkami nie są one u nas wcale, bo jednaki z innymi biorą udział w życiu towarzyskim, i w nim właśnie muszą się pożywiać wszelkiej szorstkości, jeśli ją mają. A samego procesu tej metamorfozy nawet nikt nie dostrzeżę, bo się odbywa ciałe, ustawicznie wraz z rozwojem stosunków i życia towarzyskiego, które stoł otworem dla każdego prawego i pracowitego człowieka. Bez zapowiedzi, przygotowań i obstarunków zejdzie się dziś przypadkowo u państwa A kilka, kilkanaście osób, i już zabawa jest improwizowana, już weselość, ochoczość i towarzyski; jutro może być to samo u państwa B., pojutrze u C. itd. bez komerzów, plotek i koterji. To też nie potrzebuje wspominać, jakby wymiano u nas każdego, który żywi obawy posadzeń małżeńskich. A przytąkiem usposobieniu szerokim korytem płynie życie towarzyskie, utrzymuje się łączność między domami, a gdy się komu podoba wydać bal zapowiadany z góry, to się bawimy i hulamy — na łeb i na szyję — jak powiada poeta, chociażby mieli jutro wyruszyć z takim samym zapamię do walki z losem lub wrogiem. —h—

## Kronika miejscowa i zamejskowa.

Dnia 25. stycznia.

\* Temperatura utrzymuje się w mierze czterech stopni niżę zera; przytem zamieć śnieżna chwilami nader przykra, daje się prawdziwie w znaki.

\* Ruch wyborczy ogromny. Prasy drukarskie już cała chwila, na rogach ulic pojawiają się nowe plakaty, pomiędzy którymi wiele grubiańskich, a jeszcze więcej głupich. Kolo ratusza ścisł — agitatorowie co niemiara, którzy wyborów szarpią na wszystkie strony — krzyk, hałas, rwetes. O czasu do czasu luzują się agitatorowie „Łączności i Zgody” i udają się na obite libacje, do odstąpienia przez pewnego kncpa poikoku. Ma tam być wszystkich podostatkiem, pewien browarnik dostarczył odpowiednią ilość piwa, jeden z restauratorów wódki, a reżnik mięsniwa. I dobrze się dzieje — weselo się pije i agituje. Wobec takich środków agitacyjnych, powinna inteligencja przystąpić w zwartym szeregu do uray.

\* Teatr. Wczorajszy beneficj p. Stanisława Hierowskiego wypadł wcale nieświetnie; rozumie się pod względem kasowym. Publiczności zebrało się bardzo niewiele, obecni nie szczeniłi jednak beneficjantowi objawów sympatii w... oklaskach. Być może, że choćkwołko do niądania się beneficj przyczynił się i wybór komedji: „*Poszytyni Narzymięski*”; rzeczy pod względem sztuki wcale niezłej, pod względem tendencji wszakże niemogącej już liczyć wszędzie na bezwarunkowych zwolenników.

\* Wczoraj popołudniu odbył się pogrzeb rady dworu s. p. Leona Kaszubskiego. Oprócz krewnych, kolegów i kółka dobrych znajomych zmarłego wzięli w nim udział reprezentanci władz rządowych, pomiędzy którymi widzieliśmy pana namiestnika, wiceprezenta namiestnictwa p. Załeskiego i wiceprezenta p. Jorkascha. Deputacje urzędników skarbowych, mianowicie krajowej dyrekcji skarbu i grona urzędników, którzy różnemi czasami pod nieboszcykiem służyli, niosły wieńce przed trumną zmarłego, na której złożone były wieńce rodziny i urzędników powiatowych dyrekcji skarbowych lwowskiej, przemyskiej, rzeszowskiej, samborskiej, sanockiej i tarnopolskiej. Mimo zamieci śnieżowej, trwającej przez cały dzień wczorajszy, garstka znomych towarzyszyta pogrzebowi aż na miejsce wiecznego spoczynku, dokąd go zaniesli urzędnicy niegdym podłwdni, roztający się z śniegiem z swym nieodżałowanym szefem.

\* W Kasyńce miejsckiem odbędzie się w sobotę dnia 27. stycznia b. r. kostiumowy wieczorek tańciami. Oprócz osób kostiumowych mogą brać udział także panie jakoteż panowie w zwykłych strojach balowych, z oznakami na podobnych wieczorkach używanymi. Bilety wydawane będą do soboty tylko do godziny 6. wieczór. Początek o godzinie 8. wieczór.

\* Wieczorek z tańcami na dochód inwalidów, wdów i sierót Stowarzyszenia wzajem. pomocy drukarzy lwowskich odbędzie się, jak już wspominaliśmy, dnia 27. stycznia b. r. w salach Fröhshina. Wieczorek ten pewno wypadnie tak, że nie postydzi się poprzedników swoich w latach zeszłych Osoby, które dotąd nie otrzymały zaproszenia, mogą się po zgłosić do p. W. Hodaka w drukarni p. K. Pillera, lub do p. A. Walleka w I. Związkowej drukarni.

pamięć mi zabrało. Nie dziwi się pan, ja tak go Kocham, a nie widzieliśmy się lat tyle! Ot siadamy na twoim tapczanie i pogawędzamy trochę.

Usiedli, jednę drugą za rękę trzymając, poczem zaczęła się rozmowa dla pułkownika obojętna, lecz rozkoszna dla wieńcia, który prócz swoich towarzyszyów niedoli, od lat już tylko żądnego z rodaków nie widział. Pan Granowski przywoził mu wiadomości od dzieci, z którymi skomunikował się przed odjazdem, i o ile to się dało, w słowach na pozór obojętnych, których istotne jednak znaczenie wiezion fatwo odgadował, skreślił mu obraz teraźniejszych stosunków w oczyszczenie.

Pan Słotwiński opowiedział mu nawzajem, że przez okno swojej celi uczy się astronomii, i że otrzymując do czytania książki tylko religijne, tak się przejął ich duchem, że zębem odłamany z rogowego widelca, napisał lub raczej wycisnął na marginesie Ewangelji poemat religijny o 21 pieśniach p. t. *„Zbawienie świata”*. Prócz tego ułożył kilka set sonetów, które w ten sam sposób spisał. Pan Granowski chciał to zobaczyć; przyjaciel podał mu książkę na stole leżąca. Wprawdzie na marginesie widział znaczki głębokie, były one atoli tak drobne, że mimo wzroku dobrego, nie mógł ich gołem okiem odczytać.

Przekonał się przyjacielu — rzekł pan Słotwiński — czego to w samotności człowiek może się nauczyć... Nietylko ducha swego religijnie nastroi i do Boga podniesie, lecz nawet wzrok swój poprawi, by łatwiej mógł prawdę dojrzeć i zrozumieć...

— Przekonał się przyjacielu — rzekł pan Słotwiński — czego to w samotności człowiek może się nauczyć... Nietylko ducha swego religijnie nastroi i do Boga podniesie, lecz nawet wzrok swój poprawi, by łatwiej mógł prawdę dojrzeć i zrozumieć...

Pozegnali się długim uściskiem i szami gorącymi.

Podczas gdy przyjaciele rozmawiali, pułkownik szepnął byż dozorcy, żeby innym więźniom kaział zebrać się na korytarzu.

— Patrz pan, już połowy danserów niema, a dopiero po północy!

— Ale też i po kolacji — dodałem, komentując jej skargę.

— To okropnie! Przecież pacien nie brak, a i serca z naszej strony i gościnności!

— Któżby o tem śmiał wątpić! Ale czy i w ciągu roku bywa powód do takich skarg?

— O, nie; w ciągu roku nie przyjmujemy u siebie, zwłaszcza młodzieży.

— A, tak? Można więc ją do pewnego stopnia mieć za wytłumaczoną.

— Ależ bo inaczej być nie może — tłumaczyła się radczyni w najlepszej wierze — przecież ja mam dwie córki dorosłe w domu i siostrence także na wydaniu. Niech jeden lub drugi z młodzieży, nieodpowiadający warunkom małżeńskim, bywa w domu, to wnet rozgłaszają po mieście, że się żeni z panną, i — karjera małżeńska pnie się, zamyka, a przynajmniej szanse jej zmniejszają się.

— Czyje? — podchwyciłem — panny czy kawalera?

— Ależ panny, panny.

— A kawalerowie właśnie mówią to samo o sobie.

— Nie wiedziałam, że pan tak złośliwy!

— Bynajmniej, pani, chciałem tylko stanąć w obronie brzydkiej połowy rodzaju ludzkiego; przystane jednak chętnie na pani twierdzenie, ale pod warunkiem, że pani pozwoli wypraważyć z niego wniosek naturalny?

— A mianowicie?

— Jeżeli pani przez cały rok wcale nie dba o tę młodzież, a nawet jak ognia jej się boi i wystrzeżę, a raz tylko wezwie ją dla własnej przyjemności, a właściwie dla preferoterowania posadzki, to coż dziwnego, że ona odparcia piękniejszą za nadobne, i w jakim takim dokonaniu czynności froterowania, uważa za stosowne zjeść tylko kolację po pańszczyznianem umeczeniu i wynieść się jak najspieszniej do domu lub tam, gdzie nie dla innych lecz dla siebie może się ubawić.

Radczyni chciała ripostować, ale muzyka zagrała kadryla i kto żyw, nie mógł się wymówić od tańca.

— Wzię byta zabawa, ale nie bawiono się.

— Bo i jakże pan chcesz inaczej — mówił mi po kadrylu znajomy, podejrzany o chorobę śledziony zabawa nie zna przymusu i obstarunków; ona nie może być środkiem do celu, lecz sama dla siebie celem. Znam adwokata, który przez cały boży rok nikogo u siebie nie

## Kronika krakowska.

(Z notatek karnawałowych.)

Powiadają, że w przededniu wielkich rewolucji lub wojen Polacy i Francuzi zwykle szalenie się bawia. To już chyba Kraków będzie w tym roku nieomylnym probierzem okropnej walki, jeśli nie o posiadanie Polski, to przynajmniej krzesło poselskich we Lwowie i Wiedniu bo nigdy się jeszcze tu tak wiele i tak szalenie nie bawiono, jak w bieżącym karnawale. Pomijam bałe publiczne, jak Mickiewiczowski, akademicki, prawników, weteranów, Salomei, stulecki, kostjumowy „Kola literackiego” i t. d. bo takowe pod tąż lub inną nazwą zawsze bywały i będą; ale tu mowa o prywatnych balach i wieczorach: niema dnia i domu, w którym się takowe nie odbywały. W rozmowach, w kołach i kółkach damskich i męzkich słychać tylko co chwila: dziś bal u państwa A, jutro wieczorek u państwa B, C, D; pojutrze raut u dyrektora D. i t. d. słowem w wirze karnawałowym przesuwa się przed tobą cały alfabet nietylko duży, ale mały, małutki i najmniejsz; a wśród programów układanych słychać ubolewania, że zamiast dziesięciu muzyk miejskich istnieje tylko jedna w Krakowie!

To każda z nich musiałaby prosić Wysockiego sejmu o subwencję na buty — odezwał się jeden z moich znajomych, podejrzany o chorobę śledziony.

Pomarkotnieliśmy, siedząc w gościnnym pokoju u radczynie U., mimo że zepzd nam perłi się w kieliszkach topazowy płyn tokaju, a z przyległego salonu dolatywały dźwięki walcu Straussowskiego.

Zabawa była, ale nie bawiono się. Pani domu nie w lepszym była humorze, chociaż starała się nadrobić miną. Chcąc jednak zwierveniem się użyć ciężaru, który jej leżał kamieniem na sercu, rzekła po chwili do mnie półgłosem a żalownie:

**Biuro korespondencyjne.** Zaopatrujące nas w telegramy, w szczególności spełnia swoje zadanie. Niech zachoruje pruski król, który przez ciąg swego 80-letniego żywota „poświęcał się studjom wojskowym, ale nigdy nie miał sposobności skorzystać z nich w praktyce”. Niech Ducler uderzył się w kolano, niech jako duża księżniczka hiszpańska powiła małą księżniczkę — natchyniamt mamy o tych doniosłych dziwojowych faktach szczegółowe telegramy; ale o śmierci Gustawa Doré, jeniálnego rysownika, którego zna świat cały, biuro korespondencyjne ani słowa nam nie doniosło. Czy to kpiny za grube pieniądze, które nas telegramy kosztują?

**Zamek Nisiewicki.** będący obecnie w posiadaniu księcia Antoniego Radziwiłła, w skutek prowadzonej w dalszym ciągu restauracji, z inicjatywy księżnej (z domu markizy de Castellani), otrzymała w roku bieżącym kłatkę schodową, którą zdobici będzie wspaniałą plafon, przedstawiającą Apolina, a wykonany przez artystę florenckiego, pana Giuseppe Ferrini. Będzie to kopia plafonu, znajdującego się w pałacu Pittich w Florencji. Dotychczasowy plafon w zamku Nisiewickim przedstawiał „Stawę”. Odnowieniem obrazów w galerji Nisiewickiej zajmują się znany warszawski artysta-malarz i konserwator, pan Guminski.

**Adolf Eckhard.** Gaz. Lwow. otrzymała z Wiednia wiadomość o śmierci rady dworu i kierownika biura galicyjskiego w ministerstwie spraw wewnętrznych, Adolfa Eckharda. Wiadomość ta jego dotkliwie boleśnie nie tylko jego kolegów i towarzyszy pracy, ale bardzo szerokie koła znajomych we Lwowie i całym kraju. Zmarły urodził się w roku 1823 a w wrześniu 1845 r. wstąpił do służby rządowej. Długo czas pozostał w służbie administracyjnej na Węgrzech, a w roku 1861 powrócił do kraju i mianowany radcą c. k. n. namiestnictwa we Lwowie, przebywał na tym urzędzie aż do roku 1878, w którym powołany został do ministerstwa spraw wewnętrznych do Wiednia.

**Łączność wykupywania dóbr ziemskich** przez starozakonnych wzmagają się, jakby na dane hasło, ale też budzi się poczucie, aby nie sprzedawać ziemi, choćby za znaczną korzyścią, jeśli konieczność do tego nie zmusza. Dowiadujemy się, że Janowi Matejce ofiarował jeden z notabliów żydowskich za wieś Krzesławice cenę o 30,000 zlr. wyższą od tej, za którą przed parą laty Krzesławice zostały nabyte. Matejko odrzucił ofertę, bardzo dla siebie korzystną, jedynie ze względu, aby ochronić włościom od wpływu dworu zamieszkałego przez żydów.

**Gustaw Doré.** Słynny francuski ilustrator Paweł Gustaw Doré umarł nagle w Paryżu. Na razie możemy podać tylko krótką biografię wielkiego mistrza. Doré urodził się w r. 1832 w Strasburgu. W r. 1845 przybył do Paryża, i uczęszczał do liceum Charlemagne'a, a pierwszy raz debiutował jako rysownik w „Journal pour rire”. Wkrótce jego rysunki plomrem zrobiły wielkie wrażenie. Wtedy wystawił kilka swoich prac w „salonie”, a mianowicie „Bitwa Inkrerańska” uzyskała wielkie pochwały. Najświetniejsze są jego ilustracje do „Boskiej komedji” Dantego, do Biblii Rabalskiego, „Don Kiszota” i Bajek Lafontaine'a. W ostatnich latach życia próbował sił swoich w rzeźbie, ale nie z wielkim sukcesem.

**Decoracja** Radca rządu Wilhelm Smoluchowski otrzymał order żelaznej korony III klasy z uwolnieniem od taksy.

**Dary** Dla wydalonego dyurnisty, chorego od 9 miesięcy a obarczonego 6 dziećmi, zostaje bez żadnego utrzymania, złożono wygrane w preferensie d. 23. stycznia w Słobodzie rungurskiej 4 zlr. 99 ct.

**Muzem przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w niedzielę 50 ct. w inne dni 80 ct.

**Muzem** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. zrana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

**Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

**Intro** w piątek: św. Polikarpa b. — S. S. Otec w S.

**Wiadomości policyjne** z dnia 24. b. m. Złożono w policji łaskę zapomnianą w trafie przy ulicy Kopernika.

Pan A. Cz. zgubił w ulicy Halickiej pngilares z notatkami, pan O. H. zaś w drodze z dworca kolei Karola Ludwika kuferek z worami, bielzną i farbą do bielizny.

W Uhnowie znaleziono w październiku r. z. następujące papiery wartościowe: losy państwowe nr. 12850 i 14011, losy serbskie nr. 6200, 62001, 6202, 6199; losy bańskie z r. 1854 nr. 16537, 21280, 21282, i 21283; blankiety domu handlowego i wekslowego E. Adlar nr. 10636, 10643, 10644, 10645, 10646, 10647, 10648 i 10650.

**Na parowie „Cimbrja”**, który zderzył się pod Borkun z parowcem „Sultan” i zatonął, znajdowało się bardzo wiele podróźnych, wychodzących z Poznania, zdążających do Ameryki. Podajemy je ze spisu podróźnych, dodajemy atoli, że nazwiska tych osób, jak i miejscowości, podane w nawiasie są tak częstożone, że trudno było dobrać właściwego brzmienia. Oznaczeni gwiazdką według dotychczasowych doniesień zostali uratowani. \*Jan Ganske (Postgnowa w W. ks. Poznańskim) 23 lat. Bartłomiej Maszyński 62 lat. Małgo-

zata Maszyńska 50 lat. Michał Maszyński 28 lat (wzwyż z Padanera Pr. Z.) Emil Hass (Jablówko W. ks. Poz.) 28 lat. Karol Beyer (Piła) 56 l. Katarzyna Petruszka (Szowinka) 48 lat. Pietrusza Petruszka (Sowinka) 11 miesięcy. Steinbergowe Jan 35 lat, Anna 49 lat, Emma 9 lat, Augusta 6 lat (wzwyż z Postolje). Alina Bring (Schalkendorf albo Schaldorf Pr. Zach.) 22 lat. Rozalia Godzińska 33 lat, Jakób G. 5 lat, Agnieszka G. 11 miesięcy (z Gniezna). Marja Lewandowska (Roszkowo Pr. Z.) 49 lat. Henrjta Szarnicka (z Omety Prusy Wschodnie) 15 lat. Cziwi Chanowicz (Łomża Królestwo Pol.) 21 lat. \*Feifenkopowie, „Maurycy 24 lat, \*Róża 18 lat, \*Hulda Szmul 20 lat i Abram, oraz Chaja Schmul (wszyscy z Krakowa). Jan Surowski (z Nowego Jorku) 24 lat, Marcin Seletten (z Plocka) 36 lat, Andrzej Leszczyński (z Moglina) 28 lat, Michał Szalecki (z Moglina) 10 lat, Michał Zieliński (z Pobuwa w W. ks. Poznań) 28 lat, Kleynowski Jan (z Piotrkowic) 24 l., Michalina 22 lata, Franciszek 11 miesięcy, Sienemawoie (z Miawy) Chaja 36 lat, Zelig 10 lat, Moško 8 lat, Joziek 6 lat, Leja 5 lat, Lieba 4 lata, Jan 11 miesięcy, Piotr Daneik 29 lat, Konstancy Delowicz 27 lat i Andrys Lurus 27 lat; Paulina Raatz (z Orysty) 21 lat, \*Wojciech Briaz (z Schalkendorfu albo Schaldorf, Prusy Zach.) 24 lata, Walewiczwie Piotr 25 lat, Helena 19 lat, Jan Milewski 24 lata (wszyscy z Ławark), Leon Reicher (z Krakowa) 25 lat, Reich Schulz (z Pobudki) 28 lat, Maks Marquardt (z Elbląga) 23 lata, Ernest Kaminski (z W. Gardzenia) 25 lat, Katornik Elzbieta 33 lat, Jan 16 lat, Marjan Janowicz 16 lat (wszyscy ze Stobna), Karol Kuniger (Wallin, W. ks. Poznańskie), Fryderyk Miethe (z Naktla) 63 lat, Stanisława Pizerowska (Klithow, W. ks. Poznańskie) 23 lata, \*Wilhelm Poburski (z Tylnawdu, Prusy Zach., pow. sński) 24 lata, Jan Sraszek 36 lat i Adel Biniek 24 lata, oraz Stanisław Biniek 22 lat (z Ojolanowa). Tylu podróźnych z dzielnice polskiej zdołano naliczyć. W raportach o wypadku przyniesionych przez Czach. Tajbł czytamy jeden wzruszający szczegół: W Cuxhaven wysadzono na brzeg trzy kobiety, i dziewczynkę małą, która z ciotką jechała do Ameryki do rodziców. Ciotka utonęła — a biedne to dziecko zostało samo, niewiedzące nawet zkąd jest, jak się nazywa, nierozumiejące wyrazów pochleby od ludzi obcych. Dziecko to kilkuletnie mówiło po polsku...

**(%) Żółtkiw**, 24. stycznia. Wczoraj odprawialiśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Józefa Jaroszewicza, emigranta z r. 1846 i kasjera filii Banku włościańskiego w Żółtkwi, zmarłego ubiegłej niedzieli w 54 roku życia. Była to osobistość, ceniona powszechnie w mieście naszym za swego gorącego patriotyzmu, swej przesyłności tułaczkiej i swych licznych cnót obywatelskich, towarzyskich i rodzinnych. Był rodem z królestwa Polskiego. Wyruszył z rodziców w r. 1846 na terytorjum austriackie, gdzie jako 18-letni młodzieniec wysłał za granice państwa, dotarł do Paryża. Oweczesny rząd Napoleoński wysłał go do Algierji, gdzie po trzydziestym pobycie dozwolono mu powrócić do stolicy Francji, gdzie przebywał przez lat siedem, nie stnując od najtrudniejszej pracy dla kęsa chleba. Za nastaniem ery konstytucyjnej w Austrji ś. p. Jaroszewicz powrócił do Galicji, zatrudniony najpierw przy administracji budowej jednej z dróg krajowych a następnie jako kasjer filii Banku włościańskiego w Żółtkwi. I na temto stanowisku zaszczyliwa śmierć naszego tułacza, wydzierającego żonę i trojgu nieletnim dzieciom najlepszego męża i najtrościwzego ojca.

Zmarły mieszkał na drugim piętrze nad kasynem wojskowym. Członkowie tego kasyna nie uszanowali zwłok na katafalku złożonych, ani też i boleści rodziny, oddając je przez całą noc aż do białego dnia bulance kieliszkowej i piąsom skocznyemu przy dźwiękach muzyki sprowadzonej.

**Czortków** d. 22. stycznia. Z każdym dniem prawie, aszczyła śmierć nieubłagana i tak już niedługo garstkę pozostałych weteranów z roku 1831. Dnia 9. stycznia b. r. zmarł w Szmankowcach śp. Sydor Rawski, były oficer wojsk polskich z r. 1831 a następnie major legionów polskich w Turcji. Jako młodzieniec 17 latni wstąpił ś. p. Sydor w roku 1830 jako ochotnik do wojsk polskich a po wybuchu powstania w roku 1831 zaawansował na porucznika i przydzielony do korpusu Romaryni przeszedł granicę, poczem schwytany i internowany został w zamku w Czortkowie, gdzie przez 4 miesiące pozostawał. Wypuszczony na wolność, wyemigrował do Francji, gdzie kilkakrotnie jako emigransz do Burgarii i na Kaukaz przez rząd francuzki był wysłany. Po kilkunastu pobycie na Kaukazie powrócił do Francji i wstąpił do armji francuzkiej i odbył kampanię w Algierji.

W roku 1854 wstąpił do legionu Czajkowskiego (Sadyka baszy) w Konstantynopolu, i jako major odbył wojnę krymską, poczem powrócił do Turcji, gdzie do roku 1863 pozostawał. Rok 1863 powołał ś. p. Rawskiego do szeregów i mimo 50-letniego wieku, zawsze go można było spotkać przy najważniejszych potyczkach — zawsze czynnego i ruchliwego.

Po upadku powstania, powrócił śp. Rawski do kraju i znalazł przytułek u ś. p. Platnera a od r. 1873 aż do ostatnich dni życia pełnił sumiennie funkcję drogomistrza w tutejszym powiecie.

Pogrzebem zmarłego zajął się powszechnie znany i szanowany p. Piotr Platner z Szmankowca, który jakkolwiek jest obokrajowcem (bo niedawno przybył do Galicji ze Szwajcarii), to jednakowoż jest to wzór dobrego obywatela kraju. Liczne groby znanych i przyjaciół zmarłego zjechało się z

całej okolicy, aby oddać ostatnią przysługę zmarłemu. Nad mogiłą przemawiał p. L. Czekański z Czortkowa i w krótkich lecz pięknych wyrazach skreślił żywot tułacza zmarłego, żegnając go jako przyjaciela i imieniem przyjaciół; zaś p. Noel pełnonimem dóbr, podniósł szlachetne i miłosierne postępowanie p. Platnera, który wspierał zmarłego za życia i nieopuszczał go do ostatniej chwili. Czesć popiołom zmarłego!

Na dochód pomnika dla ś. p. S. Rawskiego, urządza tutejsza komenda straży ogniowej ochotniczej przedstawienie teatralne, które się odbędzie na dniu 28. stycznia b. r. w tutejszej sali Rady powiatowej.

**Komik** w tragedji. W wysłem niedawno dziele Henryka Börnstaina: „75 Jahre in der alten und neuen Welt”, znajdujemy bardzo zabawną anegdotkę, cechującą dole artystów wędrownych z nowej epoki. Było to w r. 1816. Zjawia się wtedy nowożytny Grillparzera, tragedia „Die Ahnfrau” („Matka rodu”, znana wówczas i na scenach polskich) i stała się wnet ulubionem widowiskiem publiczności, jakowej silych tragicznych wrażeń. Ukazanie się „Ahnfrau” na adestn, było niezawodnym środkiem napełnienia kasy teatralnej. To też dyrektorowie trup wędrownych, tę biedną „Matkę rodu” na wszystkie sposoby wyzyskiwali. W mattem węgierskiem miasteczku, dyrektor przybyły tam trupy ogłosił zaraz po przybyciu, iż przygotuje „dla wysokiego szlachty, c. k. wojska i P. T. publiczności” wystawienie ojczyzstyego arcydzieła, oraz, że na to nie szczędzi ni ofiar, ani kosztów. Ponieważ skład trupy nie był bardzo liczny i wyboru w nim nie było, przeto główną rolę tragiczną, dyrektor powierzył komikowi swojemu, nazwiskiem Mick. P. Mick, który oprócz dialektu austriackiego, żadnego innego języka nie znał, a zwłaszcza o patosie wyobrażenia mieć nie mógł, był tyle rozgadany w ocenianiu swych własnych zdolności, że nie chciał przyjąć ofiarowanej sobie roli z obawy narażenia się na śmieśność. Należąca dyrektorowi nie pomogła. Mick nie chciał grać Jaromira.

Dyrektor poszedł na skargę do miejscowego sędzię. A trzeba wiedzieć, czem to był w owych czasach „Stahlrichter” węgierski. Nieograniczony plan życia i śmierci. Wyrok jego bez apelacji się wykonywał. P. sędzia, otrzymawszy skargę, posłał dwóch pandurów po upartego artystę i każe go przed siebie sprowadzić. Odegrał się wtedy taka scena: Sędzia. Twój majster każe ci grać Jaromira; czemu nie chcesz grać Jaromira? Mick. Wybacz jasnie wielmożny sędzio, rola ta nie należy do mego fachu; ja jestem komik, a Jaromir — to bohatera rola. S. To wszystko jedno; kiedy ci majster każe grać Jaromira, to będziesz grał Jaromira. M. Nie będe grał. S. Będziesz grał. M. Nie będe — wolałbym... S. Nie będziesz? Nie! (Mick daje znak głowa, że nie.) (Sędzia woła spokojnie.) Istvan! (Dzwoni, wchodzi pacholek). Każ przynieść ławkę i spłynij temu tu dziesięć batów. M. (żywo). Będe grał. S. (spokojnie). Wiedzieliśmy to oddawna. M. Będe grał, ale źle, bardzo źle, bo jako komik... S. Będziesz grał bardzo dobrze, bo jeżeli źle zagrasz, to po teatrze zamiast dziesięciu otrzymasz a dwadzieścia pięć. M. (z westchnieniem). Będe bardzo dobrze grał. S. Bene. Możesz odejść.

Zagrał biedny Mick Jaromira pod zagrożeniem batów. Jak to było, można sobie wyobrazić. Wymianym, wysylnym, wygładzonym, nieszczęśliwym Mick nazajutrz znikł z miasteczka i odtąd porzucił karierę teatralną.

**Dwa serca.** Na klinice wiedeńskiej przyszło na świat dziecko o... dwa sercach, po obu stronach pierśi oddzielnie funkcjonujących. W kilka godzin po urodzinach dziecko zmarło. Sekcja stwierdziła też niezwykłą anomalię, przyczem się okazało że oba serca były najdoskonalej rozwinięte. Co do płci dziecięcia, zauważają sprawozdawcy pism wiedeńskich nie bez pewnej złośliwości, że była to „naturalnie” dziewczynka. Matką jej była 29-letnia kucharka.

**Sprostowanie.** Gazeta Narodowa w numerze 18. z dnia 24. stycznia, w kronice pod tytułem „Klerykałna zaciekłość” przytoczyła cytowane w „Przebiegu Lwowiskim” w pism francuzskich słowa o śmierci Gambetty w sposób taki, że przypisała je redaktorowi „Przebiegu Lwowiskiego” z wyrażeniem zamieszczonemu odwołania się „Przebiegu” kto tak mówi: Upraszam przeto o przytoczenie tych słów wnieć tak jak w piśmie mojem wydrukowanym były; a mianowicie ustępy przez „Gaz. Nar. przytoczone: „W pełni swojego życia, pisał z francuski Clairon, spiernowanym został Jak drugi Antioch w zgwałceniu wyznaną ducha. *Digitus Dei est hic.* Zwyciężył Galijczyki! „Stawiał się przeciw Bogu, woła *Pays*, upadł! *Jak upadł? Uae mort sans gloire, sans éclat, unc mort bête* — umarł bez chwały, bez blasku, śmiercią bydła!” — Słowa te nie są więc „Przebiegu Lwowiskiego, ani klerykałne zacieki i głosy, jak twierdzi kronikarz, a słowami Francuzów, o klerykałizm nieopodjezranych wcale, o Francuzie wypowiedzianych.

Lwów dnia 24. stycznia.

Ks. Edward Podolski, Redaktor Przgl. Lwowisk.

**Gospodarstwo, przemysł i handel.**

**Międzynarodowa wystawa elektryczna** odbędzie się we Wiedniu w jesieni 1883 r.

Zgłoszenia na tę wystawę wnieść należy najdalej do 1. marca 1883, pod adresem: „Directions Comité der internationalen electricchen Ausstellung 1883, Wien, I. Wallfischgasse 9 a”.

Blankiety deklaracyjne podnieść mogą interesenci w biurze Izby handlowej i przemysłowej, gdzie też przejdą mogą ogólny regulamin tejże wystawy. Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 24. stycznia 1883.

**Wieden** d. 23. stycznia. Na targ dzisiejszy dowieziono 1385 sztuk ciężkich bagonów, 1723 średnio-ciężkich bagonów 1723, ciężkich bagonów 1885, razem 6112.

Galicyjskie płacono 30, 36, 34, 38 do 40 zł. Średnio ciężkie węgierskie 48 do 51 zł., ciężkie bagony 54 do 57 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirovitz & K. Schels. Vieh-Commissions-Geschaft. III. Pfefferhofgasse N. 1.

**Wieden** d. 23. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nieograniczonej galicyjskiej 3004, średnio-ciężkich bagonów 1723, ciężkich bagonów 1885, razem 6112.

Galicyjskie płacono 30, 36, 34, 38 do 40 zł. Średnio ciężkie węgierskie 48 do 51 zł., ciężkie bagony 54 do 57 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirovitz & K. Schels. Vieh-Commissions-Geschaft. III. Pfefferhofgasse N. 1.

**Wieden** d. 25. stycznia. Cesarz przyjmie Giersa jutro. Wczoraj popołudniu odwiedził Giersa ministra spraw zagranicznych, Kalnokiego, który go rewizytował. Dzisiaj na cześć Giersa obiad u Łobanowa, na który zaproszeni są Kalnok, Hoyos, ks. Urnows (poseł mosk. w Bukareszcie), Osten-Sacken (poseł mosk. w Monachium) i członkowie ambasady moskiewskiej. Giersa zamysła zabawić tu trzy dni i wróci do Petersburga na Warszawę.

Komisja prawnicza zgodziła się na ustawę o postępowaniu przy deklaracji zgonu, według układu Izby panów.

W komisji ekonomicznej zapowiedział minister rolnictwa, hr. Falkenhayn, rychłe wnieście projektu ustawy o reformie kas brackich (rolniczych); komisja więc odroczyła obrady w tej sprawie.

**Wieden** d. 25. stycznia. Komisja budżetowa Izba posłów zatwierdziła rozdział: ruch i budowa kolei państwowych, przyjmując przeważnie cyfry rządowe. Na zapytanie Dumby odpowiedział minister handlu Pino, że tak jak dotychczas roboty na kolei Arlburskiej postępują, można się spodziewać przebiecia tunelu z końcem bieżącego roku, otwarcia ruchu zaś w październiku r. 1884.

Komisja przemysłowa przyjęła rządowy projekt o karaniu przestępstw ustawy domokrążniczej, ze zmianami Koszowicza i Ehrlicha; tendencje rezolucje Pocka względem ochrony drobnego handlu i przemysłu przeciw konkurencji rozmnożonego domokrążnictwa, i względem wydania ustawy, obejmującej cały zakres domokrążnictwa.

**Paryż** d. 24. stycznia. Duclerc oświadczył w komisji Izby posłów, że wniosek Floqueta jest przesadnym, i po poczynionych przeciw ks. Napoleonowi surowych krokach, ubliżającym dla ministerstwa. Billot wykazywał, jakie źle wrażliwość wywrze wniosek Ballhoga w armji; nietykalność stopnia jest konserwatywną zasadą armji. Jutro odbędzie się ponowna konferencja ministrów z komisją Izby.

**Dablin** d. 25. stycznia. Wyrok w procesie Davitta, Healyego i Quinna już zapadł. Wszystkich uznano winnymi mów podburzających, mogących podnieć do wojny domowej. Davitt i Healy skazani na złozenie po 2,000 ft. szt. (przełożo 30,000 zlr.) kaucji, że się nadal spokojnie zachowywać będą, Quinn na 1,000 ft. szt.; w razie niemożliwości złozenia kaucji skazani zostają na 6 miesięcy więzienia.

**Paryż** d. 24. stycznia. Wieczorne wydanie „Ajencji Havas” donosi, że gabinet jest jednomyślnie przeciwny wnioskowi Floqueta, że jednakoż niema jeszcze zupełnej zgody co do projektu rządowego, który częściowo odrzucają Billot i Jaureguiberry. W tej chwili konferują Duclerc, Fallieres, Deves i Billot z komisją Izby posłów. Finalna decyzja gabinetowa zapada dzisiaj wieczór albo jutro. W kołach parlamentarnych cagle panuje nadzieja, że dojdzie do porozumienia między Izba i Izba.

**Hamburg** d. 25. stycznia. Parowiec „Bawarja” przybył do Hawru. Według telegramu, krażył na miejscu zatonięcia „Cimbrji”, ale nie spostrzegł na wodzie nikogo żywego. — Wyślano z Cuxhaven cztery holowniki wrócić z doniesieniem, że nie widzieli ani łodzi, ani cząstek „Cimbrji”.

**Budapeszt** d. 25. stycznia. Izba posłów przystępuje do rozprawy nad ustawą o lichwie. Prezydent dodatkowo wyzwa do porządku p. Istoczego za to, że wczoraj powiedział iranie m: To bezczelność! Istoczy i Irany oświadczyają, że nie chcieli się obrazić, że ich wypowiedzenia wynikały z nieporozumienia, i że je odwołują.

P. Odescalchi interpeluje w powodu, że w landwerze węgierskiej, zwłaszcza w stowickich komitatach, panuje nieprzyjazna krajowej tendencja. Minister obrony krajowej życzy sobie podania zaszytych istotnie faktów, ostrzeżąc przed ogólnikami zarzutami, i przyrzeka zresztą wytoczenie śledztwa i w danym wypadku surowe ukaranie.

**Paryż** d. 25. stycznia. Figaro i Gaulois zapewniają, że sprawozdanie sędzię śledczego w sprawie ks. Napoleona kończy się wnioskiem na zaniechanie śledztwa; że jednak wyrok ten będzie ogłoszonym dopiero po uchwale Izby nad projektami rządowymi.

**Rzym** d. 25. stycznia. Valeriani założył rekurs.

**Konstantynopol** d. 25. stycznia. „Ajencja Havas” zaprzecza ogłoszenie o starciu wojsk czarnogórskich z tureckimi na granicy.

**Berlin** d. 25. stycznia. W. ks. Mikołaj przyjmował wczoraj popołudniu ks. Bismarka. Wczoraj odbył się pogrzeb ks. Karola. Z obcych gości byli obecni: arcyks. Karol Ludwik, w. ks. Mikołaj i oboje księstwa Edynburgscy. Cesarz był rozczewniony.

**Londyn** d. 25. stycznia. W Mallowie (w Irlandji) został do parlamentu 161 głosami wybrany narodowiec irlandzki O'Brien; kontrkandydat, generałny adwokat Naish otrzymał tylko 81 głosów.

**Przyjechali** d. 25. stycznia 1883.

Hotel ZORZA: A. hr. Cetner z Podkamienia. K. Radnicki z Strzałek. A. Malachowski z Odessy. A. Hulmka z Mycowa. W. Rogalski z Dusanowa. K. Juriczek z Wiednia. A. Noel z Komarna.

**Hotel EUROPEJSKI:** S. Wiśniewski z Świśtelnik. A. Wojczyński z Jadwigi. W. Torosiewicz z Turki.

**Hotel ANGLEJSKI:** D. Samueli z Berna. K. Potworowski z Chorostkowa. P. hr. Cetner z Mościsk.

**Hotel WARSZAWSKI:** A. Pntschert z Tarnopola. A. Walli z Sniatynia. H. Wojna i A. Helm z Glinian.

**Teatr hr. Skarbka**

We Czwartek dnia 25. Stycznia 1883. roku.

**Nowy Orfeusz w piekle**

wielka opera komiczna w 4 aktach a 6 obrazach z dawnej operetki przerobione i nowemi kompozyc. uzupełniona przez J. Offenbacha.

**POCIĄGI KOLEJOWE**

podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mięsany.

Z CZERNOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięsany.

Z PODWÓJCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 min. 20 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 13 rano i o godz. 3 min. 39 przed południem pociąg mięsany.

Z PODWÓJCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 32 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano i o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięsany.

Ze STANISZAWOWA: na Strj, rano o godz. 8 min 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 20 pociąg mięsany.

Ochodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięsany.

Do CZERNOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięsany.

Do PODWÓJCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 30 po południu i o godz. 10 min. 33 wieczór pociąg mięsany.

Do PODWÓJCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 52 po południu i o godz. 11 min. 1 wieczór pociąg mięsany.

Do STANISZAWOWA: na Strj, rano o godz. 7 min 5 pociąg mięsany, wieczór o godz. 5 min. 45 pociąg omnibusowy.

**Lwów**, z Izby handlowej, 24. stycznia 1882.

**I. Akcje za sztukę**

bez kuponu bieżącego placę żądają

Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k. 290 — 293 —

" lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a. 165 — 168 —

Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a. 298 — 303 —

" kredt. galic. po 200 zł. w. a. 260 — 265 —

**II. Listy zastawne za 100 str.**

bez kuponu bieżącego

Tow. kred. galic. 5 pr. w. a. 98 — 99 —

" " " " 4 " w. a. 89 50 91 —

" " " " 5 " okresowe 99 — 99 —

" " " " 4 " los 4 1/2 % 86 50 88 —

Banku hyp. galic. 6 pr. w. a. 100 70 101 70

" " " " 5 " w. a. 97 — 98 —

" " " " 5 " 10 % pr. 101 — 102 —

Listy dłużne g. z. kr. w. l. 6 pr. 100 — 102 —

" " " " 5 " " 94 — 96 —

**III. Listy dłużne na 100 str.**

Ogól. roln. kred. zakład d. Gal.

i Bukow. 6 pr. los w 15 lat. — — — —

**IV. Obligacji na 100 str.**

Indemnizacyjne galic. 5 pr. m. k. 97 25 98 50

Oblig. kom. zak. kr. w. l. 6 pr. w. a. 100 — 101 50

Pozyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. 101 — 102 75

**5. Losy.**

Miasta Krakowa 18 — 20 —

" Stanisławowa 25 — 27 —

**6. Monety.**

Dukat holenderski 5 55 5 65

Dukat cesarski 5 58 5 68

Napolendur 9 48 9 58

Półimperjal rosyjski 9 74 9 86

Rubel rosyjski srebrny 1 53 1 63

" " papierowy 1 16 1/2 1 18 1/2

100 marek niemieckich 58 40 59 20

Srebro — — — —

Kupony w srebrze — — — —

**KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.**

**Wieden**, dnia 25. stycznia 1883.

godzina 1 minut 40 po południu:

Losy kredyt. 171. — Weg. akcje kr. 273.50

Anglo-aust. 114.25 Unionbank 110.60

Kolej Kar. Lud. 292.50 Nordban 270.50

Kolej Poln. 132.80 Kolej Alföld. 165. —

Kolej Elzbiety 209. — Kolej lw.-czern. 166. —

Weg. Nordost. 159. — Wied. Comunal. 121.50

Weg. obl. p. zł. 94. — Weg. kolejarz. 162. —

Kolej siedmiogr. 108.75 Losy tureckie —

Renta weg. 6 1/2 118.60 Bankiersein 104.25

Res. rubel pap. 1.17.50 Losy węgier. 113.75

Galic. indem. 97.50 Marki niemiec. —

Uspობienie: pomyślnie.

**Wieden**, dnia 25. stycznia

godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredyt. 279.10 Anglo-aust. 114.25

Kolej Kar. Lud. 291.50 Kolej Poln. 131.80

Unionbank 110.60 Napolendur 9.53 1/2

Rosyja. bankn. 1.17 1/2 Usposობienie: ciche

**Berlin**, dnia 24. stycznia

godzina 5 minut 30 po południu

Rosyja. bank. 1.99.35 Akcje kredyt. 489.50

Lombardy 226. — Galicyjskie 124. —

Kolej rumun. — — Anstr. bankn. 170. —

**Ruckera apteka we Lwowie.**

Koniak kuracyjny prawdziwy francuzki w różnych gatunkach po cenie 2 zł. do 3 zł. 50 ct., oraz malage.

**W pałacu W.W. Ulanieckich przy placu Halickim jest od 1. maja b. r. do wynajęcia cały parter.**

**Osoba**

wolnego stanu, w sile wieku, mogacą wykazać się chlubnymi poleceniami, poszukuje posady jako towarzysza życia przy osobie wiekowej, lub do pielęgniowania chorej, a zarazem do zarządu domem. Biższa wiadomość w Administracji „Gaz. Nar.” ustnie lub pod adresem S. M. listownie.

**Wieden 23. stycznia.**

placę   żada.	złr. w. a.	placę   żada.	złr. w. a.	placę   żada.	złr. w. a.	placę   żada.	złr. w. a.
<b>Powazeczny dług państwa (za 100 zlr.)</b>							
Renty austr. w bank 5 pro.	77 80	77 45	Unionbank po 100 str.	110	110 50	Galicyjski bank hipoteczny	po 300 złr.
" " w srebrze 5 " " "	77 80	77 85	Wiedeński Bankverein po 100	141 25	141 75	Banku aust.-węgierskiego po 600 str.	— — — —
" " 1860 — 500 " " " "	119	119 50	Wiedeński Bankverein po 100	104	104 50	Unionbank po 100 str.	— — — —
" " 1880 — 100 " " " "	130	130 50	Wiedeński Bankverein po 100	104	104 50	Wiedeński Bankverein po 100	— — — —
" " 1884 — 100 " " " "	163	163 25	Akcje kolei.	— — — —	— — — —	Akcje kolei.	— — — —
Listy aust. dom. po 120 st. 5 pr.	146	146 50	Albrechta po 200 str.	165	165 75	Albrechta po 200 str.	— — — —
Beata złota 11 pr. — — — —	146	146 50	Alfreda po 200 str. srebr.	208	208 25	Elzbiety 200	— — — —
<b>Obligacje indemnizacyjne (za 100 zlr.)</b>							
Galicyjskie — — — —	97 80	97 70	Ferdynanda północnej po 100	697	697 —	Francuska Józefa po 300	— — — —
Bakowińskie — — — —	96 75	97 25	Galicyjska Karola Lud. po 200	221	221 75	Galicyska Karola Lud. po 200	— — — —
<b>Inne publiczne papiery.</b>							
Węgierska renta złota 6 pr. po	1						

